Nr. 45. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 28 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	4 halerze	poranny	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 26 stycznia.

(Rokowania ugodowe. — „Słowu polskiemu" do sztambuchu).

Rokowania ugodowe pomiędzy Czechami a Niemcami, toczą się — za pozwoleniem *Słowa polskiego* — dalej. Przykro mi, że muszę zarejestrować tę dla rycerzy przemysłu wszechpolskiego tak niemiłą wiadomość, ale jako, że *maximum remedium irae dilatio est*, dodaję na pocieszenie, że rokowania postępują nader powolnie.

Jak już w dawniejszym liście zaznaczyłem, toczą się one pomiędzy Czechami a Niemcami, co zaś do roli rządu, to jedyna *Zeit*, na podstawie, jak twierdzi, dobrych informacyj, doniosła, że pomiędzy rządem a pewnym odłamem Czechów, dokonywa się zbliżenie.

Powolność rokowań tłómaczy się przedewszystkiem tem, że w samym obozie młodoczeskim jeszcze ścierają się zdania. Wszyscy przywódcy młodoczescy uznają konieczność ugody z Niemcami, ale nie wszyscy zgodni są w warunkach. Nonsensem jest twierdzenie niektórych niemieckich dzienników, jakoby p. Kramarz ugodzie był przeciwnym; pragnie on jej co najmniej tak samo, jak dr. Zaczek, który głównie rokowania prowadzi i dał temu w mowie delegacyjnej wymowny wyraz, różnica jednak zachodzi co do warunków i żądanych gwarancyj.

Klub młodoczeski *ne demande pas mieux*, jak wydobyć się z obstrukcji, ale żeby tego dokonać bez szkody moralnej dla swego stronnictwa, uzyskać wprzód musi i ustępstwa ze strony Niemców i gwarancję, że te ustępstwa będą zrealizowane. Co do ustępstw, muszą one oczywiście obejmować dwa główne postulaty czeskie na dzisiejszą chwilę, to jest: uniwersytet na Morawach i wewnętrzny język urzędowy. Czechom proponują w zamian za poniechanie obstrukcji wprowadzenie czeskiego języka urzędowego *via facti*, tj. bez żadnego rozporządzenia, co zaś do uniwersytetu, wniesienie ustawy z poręczeniem, że Niemcy nie przeszkodzą uchwaleniu jej w parlamencie.

Trudności jednak są z obu stron wielkie. Niemcy stali dotąd na stanowisku, wykluczającem wszelkie luźne ustępstwa, skłonni byli do ustępstw jedynie przy równoczesnem uregulowaniu całego kompleksu spraw spornych. Dziś najpoważniejsze grupy niemieckie uznają już konieczność ustępstw, jako wstępu do ogólnej ugody, ale i te grupy nie chcą wyjść po za formę wyżej określoną, chociażby z obawy przed opozycją grup radykalnych. Faktem zresztą jest, że gdyby umiarkowane grupy niemieckie wyszły po za te granice, w praktyce nie byłoby z tego rezultatu, bo nastąpiłby rozłam i obstrukcja ze strony grup radykalnych. Czesi znów chcieliby obok tych — w przyszłości dopiero jasno objawić się mogących—ustępstw, uzyskać inne, widoczne już dzisiaj i mogące z miejsca zmianę taktyki wobec wyborów usprawiedliwić. Co do tej drugiej kategorji ustępstw toczą się właśnie nader żywe rokowania.

Tak stoi dziś sprawa, której wyniku nikt przewidzieć nie zdoła. Przy niesłychanem przeczuleniu obu stron, lada drobne wydarzenie, lada krok fałszywy, może całą robotę popsuć i szanse ugody na długi czas zniweczyć. Na dziś skonstatować więc tylko można, że rokowania się toczą i rejestrować każdą ich fazę.

Wdzięczność należy się — znów za pozwoleniem *Słowa Polskiego* — tym przywódcom polskim, którzy podjęli się w tej sprawie roli pośredników, bo jeżeli kto, to my największy w uzdrowieniu parlamentu mamy interes. Najucieszniejsze skoki wszechpolskich pajaców nie przekonają kraju, że zbawienie jego polityczne i ekonomiczne tkwi w uwiecznieniu parlamentarnej anarchji, tem bardziej, że i wojna rosyjsko-japońska jakoś zawodzi, więc i ze strony Japonji pomocy spodziewać się trudno.

Wprawdzie *Słowo polskie* nie zasypia gruszek w popiele i ilekroć burza na kanale La Manche pozbawia go tematu do delirjów japońskich, a wszechkorupcja bankowa pozostawia jeszcze parę wierszy miejsca, przypomina światu wszystkie moje zbrodnie, ale wątpię, by to się na co przydało. Gdyby *Słowo polskie* z twierdzenia, że jestem agentem p. Koerbera i wszystkich potęg piekielnych, utworzyło nawet akrostych i do niego dobierało dzień po dniu artykuły o japońszczyźnie i hymny pochwalne na cześć Bankvereinu, to jeszcze nikt w kraju nie dałby się przekonać, że największem nieszczęściem Galicji jest normalnie funkcjonujący parlament.

Rzadko zajmuję się *Słowem polskiem*, a jeżeli od czasu do czasu to czynię, spełniam tylko obowiązek grzeczności, kwitując tak częste zajmowanie się moją osobą. Podniosłem był w październiku zeszłego roku przeciwko *Słowu polskiemu* zarzut tak ciężki, że redaktorowie wszechpolscy w złości posunęli się aż do lekkomyślnej i to dwukrotnej zapowiedzi skargi sądowej. Termin dawno minął, skargi nie ma. Nie znając ich jeszcze dokładnie, zawezwałem jednego z nich przed sąd koleżeński; wykręcał się sianem, a wreszcie wręcz uciekł.

Dziennik polski przyłapał ich na korupcji bankowej — milczą. Walczą tylko jedyną bronią, do jakiej się wprawili: potwarzą i idjotycznem maniactwem, dzień po dniu powtarzając te same głupstwa. Obok tego zaś handlują wszystkiem: dziś sprzedają powstanie, jutro werbują ochotników na wytępienie Rusinów, pojutrze dla odmiany licytują „poważną pracę narodową" itd, Przedewszystkiem zaś krzyczą. Żaden szarlatan jarmarczny, żaden skomoroch, prowadzący na łańcuchu niedźwiedzia, nie wrzeszczy tak głośno i nie zachwala swoich sztuk w sposób tak jaskrawy. Rozumie się, że krzykliwość reklamy zwabiła przedewszystkiem tych, którzy jej potrzebują. Kto tylko posiada więcej ambicji, niż talentu, kto ceni frazes wyżej od pracy, zaciąga się pod sztandar wszechpolskich pajaców, którzy biorą go na łańcuch i dzień po dniu wykrzykują, jakie to on umie wykonywać łamańce i jak tanio go przytem można nabyć. Pour rien! W ten sposób asortowało sobie *Słowo polskie* skład kandydatów na wszystkie dygnitarstwa, ministrów, burmistrzów itd., aż do naczelników straży pożarnej i oprowadza ich na łańcuchu.

Ale niedźwiadki zaczynają się niecierpliwić, bo mimo krzykliwej reklamy, nikt im obroku nie daje. Trzeba więc miejsca, dużo miejsca. Gdyby tak przyszło do nowych wyborów, możeby dało się tu i ówdzie kogoś ze swoich umieścić — a przynajmniej zasilić kasę wydawniczą zadatkiem na umieszczenie. Dlatego *Słowo* zgrzyta zębami na samą myśl, że ugoda przyjść może do skutku i na nowe wybory czekać przyjdzie jeszcze lat kilka. Dlatego, ktokolwiek przemawia za ugodą, jest agentem p. Koerbera, a p. Koerber, jak to już kilkaset razy udowodnił p. Nowicki, jest wcieleniem wszelkiego zła, wpół Bachem, a wpół Murawiewem. Musi on istotnie być bardzo zatwardziałym, skoro wymowne jęki *Słowa polskiego* dotąd nie zdołały go wzruszyć.

(r.)

Polscy wychodźcy w Niemczech.

Szybki rozwój przemysłu z jednej strony i z drugiej — przesilenie, jakie już od dłuższego czasu przechodzi rolnictwo w Niemczech, czynią, iż robotnik wiejski, znęcony większym zarobkiem, emigruje do miast. Rolnictwo jednak potrzebuje w dalszym ciągu tej samej sumy rąk roboczych. Zkąd ich wziąć? Niedobór pokrywa emigracja robotników rolnych z Królestwa i z Galicji, którzy, mając mniejsze potrzeby, mogą się zadowalać mniejszym zyskiem.

Jeden z uczonych niemieckich, dr. Fryderyk Stutzke, zajmuje się obecnie sprawą tych przybyszów na podstawie urzędowej statystyki. Interesujące są przedewszystkiem liczby, wykazujące rozmiary wychodźctwa do miast fabrycznych z dzielnic polskich pod zaborem pruskim. Z Prus wschodnich wychodzi rocznie około 20.000 miejscowej ludności, a na ich miejsce przybywają robotnicy z Królestwa Polskiego i pracują od kwietnia do listopada. Zarabiają, stosownie do pory roku, mężczyźni od 90 fen. do 1·40 marki, kobiety i wyrostki od 60 fen. do 1 marki.

Z Pomorza wychodzi rocznie około 11.000 ludności miejscowej; miejsce jej zajmują robotnicy z Królestwa i z Galicji, i to od lutego.

Z W. Ks. Poznańskiego wychodzi rocznie około 50.000 ludności. Miejsce wychodźców zajmują robotnicy z Królestwa i z Galicji od początku marca. Zarabiają dziennie: mężczyźni od 1·24—1·50 m., kobiety od 90 fen. do 1·10 m. Każdy robotnik może wysłać w ciągu lata do domu najmniej 150 m.

Na Śląsku ubytek ludności miejscowej wynosi około 30.000 rocznie. Dawniej przybywali prawie wyłącznie robotnicy z Królestwa, w ostatnich latach stopniowo zaczyna się wzmagać napływ robotników z Galicji, Węgier, a nawet Włoch. Zarobek dzienny wynosi dla mężczyzn od 90 fen do 1 m., dla kobiet i wyrostków od 70—80 fen.; za nadzwyczajne roboty płacą od 10—15 fen. za godzinę więcej.

Wogóle zaś od r. 1895 do 1900 z Prus wschodnich wyemigrowało 7·4 proc. ludności, z Poznańskiego 7 proc., z Prus zachodnich 4·6 proc., z Pomorza 3 i pół proc., ze Śląska 1·4 proc.

Aby zapobiedz zbyt wielkiemu napływowi robotników polskich do Prus, zostało sprowadzanie tychże w roku 1888 surowo wzbronione. Po 4 latach zmuszony był jednak rząd pruski cofnąć swój zakaz, a obecnie żąda prawo, aby robotnicy z obcych krajów powracali corocznie chociaż tylko na 6 tygodni do swej ojczyzny. Ma to przeszkodzić ich naturalizowaniu się w Prusach.

Atoli robotnicy rolni z Królestwa i Galicji ciągną nietylko do prowincyj polskich. Według wykazów p. Stutzkego, do Brandenburgji, nie licząc Berlina, przybywa rocznie przeszło 8000 robotników obcych, przeważnie Polaków. Znaczna ich liczba udaje się obecnie również do Hessen-Nassau. Tutaj zarobek przy 12-godzinnej pracy wynosi dla mężczyzn od 1·60—2 m., dla kobiet od 1·25 do 1·50 m.

Do Hanoweru przybywają robotnicy z Królestwa i Galicji w początkach lutego. Dostają dziennie mężczyźni 1·60 m., wyrostki 1·25 m., kobiety 1·10 m. Na koszta podróży od granicy rosyjskiej otrzymują 3—4. Za niektóre roboty, jak n. p. sprzęt zboża, kopanie buraków i t. d. płaca ustanowiona jest na innych zasadach.

Robotnikom polskim wystawia p. Stutzke dobre świadectwo. Praca ich jest tańsza. Pijaństwu i kradzieżom oddają się tylko jednostki, które należy uważać za wyjątki. Podczas roboty rzadko kto pije. Kobiety w ogólności zachowują się bez zarzutu. Robotnicy polscy ujawniają ogromną oszczędność i umiarkowanie w jedzeniu, nieraz prawie zupełnie odmawiając sobie mięsa. W ciągu lata odsyłają do domu po 150 marek i więcej.

Uroczystości gregorjańskie.

Rzym w styczniu.

W poprzedniej korespondencji wspomniałem, że niebawem odbędzie się tu obchód trzynastowiekowej rocznicy śmierci papieża Grzegorza Wielkiego. Choć św. Grzegorz jest wielką postacią dziejową, wielkim Włochem, a raczej Rzymianinem, jednak wobec rozdziału Włoch na dwa obozy, nie mające niemal z sobą styczności, nie ma o tem mowy, aby koła liberalne zajęły się jego pamięcią. W kołach tych będą wtedy przyjmować demonstracyjnie prezydenta Loubeta, który w Watykanie z wizytą nie będzie, bo główny okres obchodu Grzegorza Wielkiego, zbiegnie się w kwietniu z bytnością prezydenta.

Jak wiadomo papież Grzegorz Wielki, umarł 12 marca 604 roku; według tego, co tutaj mówią, Pius X. odprawi między 6 a 13 kwietnia uroczystą mszę świętą w Bazylice św. Piotra, podczas której odśpiewaną zostanie gregorjańska „Msza Aniołów" przez kolosalny chór seminarzystów i osób z ludu, które się jej uczą.

Otrzymałem niedawno zaproszenie do wzięcia udziału w tym obchodzie, gdyż mamy komitet, na czele którego stoją kardynał-wikary Respighi i O. Duchesne z instytutu francuskiego (historyk średnich wieków), dr. Pastor, dyrektor instytutu austrjackiego (autor „Dziejów papieży") itd. i ci panowie urządzą szereg odczytów, dotyczących epoki i postaci Wielkiego Papieża. Niestety z Polską nic się nawiązać nie daje. Nad naszemi dziejami wisi tedy grube pomrocze, a Rzym jest w upadku. Dla narodu angielskiego postać Grzegorza Wielkiego ma osobliwe znaczenie, on bowiem jest jego apostołem (pierwszy wysłał misjonarzy do Anglji) i nauczycielem.

W Anglji znajdują się też pierwszorzędnej wagi dokumenty do życia Papieża, jak np. rękopis przechowany w Eton College koło Windsoru z życiorysem Grzegorza (z XI. wieku) sporządzony w słynnym klasztorze Farfa pod Rzymem, gdzie w XI. stuleciu kwitnęła szkoła przepisywaczy rękopisów. Manuskrypt ma przytem nadzwyczajną wartość z powodu rysunku, przestawiającego dość zresztą niedołężnie, portyk i fasadę św. Piotra w owej epoce, w chwili złożenia do sarkofagu ciała św. Grzegorza. Sarkofag dochował się do dziś dnia w podziemiach Bazyliki św. Piotra, ale ciało spoczywa w kościele pod ołtarzem w kaplicy Clementina, dziele XVII stulecia.

Jakże zresztą trudno o pamiątki po Grzegorzu I.! O portrecie niema co i marzyć. Może istniała niegdyś, nieudolna, nic nie mówiąca, bizantyjska mozaika, ale i ta się nie dochowała.

Jest na Celiusce, w Rzymie, w tyle za Koloseum, kościół Grzegorza wielkiego, zmodernizowany do niepoznania, gdzie pokazują jego celę, krzesło marmurowe (pewno z termów wzięte), starorzymskie, jakiego używał za tron biskupi, dochowała się płyta kamienna, według podania, służąca mu za łóżko i jednocześnie pokazują jego posąg, wykuty w XVI wieku, ze współudziałem Michała Anioła, portret oczywiście idealny, nie mający zapewne nic wspólnego z prawdziwą postacią papieża. Kilka płaskorzeźb z XV stulecia, przypomina legendy z jego żywota.

Grzegorz Wielki pochodził ze znakomitej, senatorskiej rodziny Anicjuszów. W jednym ze swoich listów wspomina o tem, że był pretorem Rzymu. Wiemy, że w kościele św. Domiceli miewał homilje. Dom, czy pałac rodzinny, znajdował się w tem miejscu, gdzie dziś stoi kościół. Warunki polityczne Rzymu, upadającego w VI wieku, będącego już tylko prowincją podległą Bizancjum, wystawionego na najazdy barbarzyńców, sprawiły, że został mnichem i cały swój majątek na zakładanie klasztorów poświęcił.

Papież Pelagjusz II, wysłał go do Bizancjum, gdzie po Tyberjuszu II nastąpił Justyn II, zabity potem przez Fokę, zwykłego centurjona, egzarchę, a w końcu cesarza. W roku 590, kiedy Pelagjusz II umarł na zarazę, Grzegorz został obrany papieżem. Była to chwila, kiedy Agilulf, król Longobardów, koronował się koroną żelazną w Monzy pod Medjolanem, gdzie się relikwia dotąd znajduje.

W Rzymie panowały głód i zaraza i

---

(101)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Masz słuszność!... bliżej siebie należy nam być.

— Milczał chwilę.

— Znasz ty mojego rodzica? — spytał. I nie czekając odpowiedzi, mówił dalej:

— Myślisz, że on ci po dobrej woli Terenię odda?

A po pewnym przestanku dodał:

— Nie będzie się wahał użyć środków, które... które nawet grzechem śmiertelnym się zowią.

Pan Marcin zdrętwiał.

— I to kiedy? dziś — mówił jakby do siebie starościc — kiedy z łowczym koronnym ułożona już rzecz cała!... Zawżdy patrzał wysoko, a teraz Sieniawskiego mając, zali się zgodzi by ty i — ona... Czyliś się zastanowił, panie Marcinie, że ani dla niej, ani dla ciebie wyjścia nie ma, jak nie ma dla mnie, który ku innej lgnę sercem, a ku innej iść muszę. Wam zajazd jakiś po głowie się roi, wraz z Witem bałamucisz waćpan starego rodzica, a to niebezpieczna gra, ja ci powiadam, że niebezpieczna gra!... Tereni nie dostaniesz, zajazdu nie będzie, a gdyby ogarnął was szał i na coś podobnego odważylibyście się — murów Łęczyckiego zamku nie ugryziecie, jeno nad głową waszą może błysnąć — topór i kat!...

Umilkł.

Słowa starościca, wymawiane z okrutnym spokojem, ciężarem ołowianych kul spadały na serce Kalinowskiego. Pan Marcin czuł, że twarz mu pobladła, że pod stopami jego ziemia zaczęła się usuwać, coś gasnąć i kryć się w ciemności nieprzeniknione. I zrodziła się w nim szalona myśl, by nocą orszak puścić, do zamku biedz, starościankę pochwycić i ruszyć z nią w świat. Wahał się nad ogromem tego postanowienia, jak orzeł nad przepaścią, a znać wyraźnymi rysami te myśli jego na twarzy się odbijały, bo starościc wzrok w niej utkwił i dojrzał groźbę, jaką przeciwnikom swoim rzucał. Nie zmieniając wpółleżącej postawy, ujął znów za rękę pana Marcina i rzekł:

— Za tobą jestem — nie wróg, lecz druh ci twój to mówi.

— Wierzę! prawda przy was — odpowiedział Marcin.

— I cóżeś postanowił?

Kalinowski milczał chwilę, wreszcie się podniósł i rzekł:

— Niech będzie topór, kat — ale, com zamierzył — uczynię!...

Chciał odejść — starościc go zatrzymał:

— Poczekaj jeszcze!... teraz ci o sobie coś powiem.

Namyślał się, a może słowa, które wypowiedzieć chciał, przez gardło mu przecisnąć się nie mogły. Oddychał ciężko, aż ramiona się podnosiły, piękne czoło raz wraz rysowały bruzdy przebywanej męczarni, wreszcie uspokoił się czy udał spokój i szepnął:

— Znasz waćpan Helunię?...

— Woyniłłowiczównę?

— Tak.

I znów długo odpowiedzi żadnej nie było, jeno ten oddech ciężki i mocowanie się myśli.

— Uwiodłem ją — odezwał się po chwili starościc.

Pan Marcin drgnął — powieki rozszerzył, pochylił się i wzrokiem przerażenia spojrzał w twarz starościca.

— Waćpan?... waćpan?... — wyszeptał.

— Ja —

— Kiedy?...

— Nocy ubiegłej.

— I jedziesz... waćpan... do Zebrzydowskiej... w konkury?...

— Jadę — i dojadę — i wrócę z pierścieniem na palcu.

Panu Marcinowi włosy na głowie powstały.

— Gdybym mógł być wyrazami waszymi, okamieniałbym wpierw, zanimbym w dźwięk się zamienił.

— Wierzaj mi, że nie wyrazy rzucam, lecz kamienie.

— Cóż waćpana zmusiło do rzucenia się na cnotę niewieścią, inne całkiem zamiary mając?

— Zapomnienie — szał — ból wreszcie że miłość tracę!...

— A wola? a moc?...

— Bies skusił — odparł starościc.

W pobliskim krzewie dał się śmiech słyszeć — i z cieniów Boruta się wysunął. Pan Marcin się obejrzał, starościc nie drgnął nawet, a Łysogórski zbliżył się, położył się brzuchem do ziemi, brodę o pięść oparł i śmiejąc się tak prawił:

— Zawżdy bies! aby co — bies zaraz!... Nie jestem w zbyt wielkiej konfidencji z nim a jednak bronić go muszę. Wygodny sobie zrobiliście waszmoście śmietnik, do którego wszystkie paskudztwa rzucacie, jeżeli w ogóle są na świecie paskudztwa jakie, bo gdybym, ja naprzykład, waćpana potępił — tego nie powiem!...

— Podsłuchałeś nas waćpan — rzucił starościc.

— Coś nie coś, alem wyrozumiał bardzo wiele...

— Nie rycerska to rzecz ucho przykładać — pan Marcin się ozwał.

— A bies? — rzucił Boruta.

Starościc zgrzytnął.

— Nie zgrzytaj waszmość, bo ja po stronie waćpana stoję. Cnota niewieścia jest ze szkła, dlatego się tłucze; gdyby z żelaza była, nie byłoby wypadków z dzbankami, a nas by oskoma nie brała, wiedząc, że wszystkie wtedy starania na nicby poszły. Zali nam pytać, dlaczego tak jest? dość, że jest — a musi być potrzebne, gdy jest!... mentor zaś — czas — na wszystko poradzi. Stało się — to trudno!... było — to nie jest!... Panna Hela usuwa się, nadchodzi panna Zebrzydowska, a choć do niej waćpan sentymentu nie ma, zastąpią go ponęty inne. A co do tamtej? hm! — Powiem waćpanu historję jedną. — Jak mnie widzisz, miałem wypadek do waścinego podobny... Miłowaliśmy się, jako dwie sójki w lesie, ale ona była panną ubogiego rodu, rodzic zaś mój chciał kasztelankę Wykapińską mi swatać. Wyłem jak pies po nocach całych, a jak tu do pana ojca przyjść i powiedzieć: spodobała mi się ta a ta; jej nie dasz — żadnej nie wezmę!... Łatwiej było na kasztelankę się zgodzić, a nocką do umiłowanej mojej wpaść, gdy w giezłeczku jednem, jako lilijka, stała w miesiąc zapatrzona, okrutnie smutna, że zapomniana i opuszczona zostaje. Ani się spodziała, jak wbiegłem i oplątałem jej nogi białe; pocałunek jeden i drugi — i ognia słup i pożar nieugaszony. Łatwiej zawżdy z dziewką umiłowaną, niż z panem ojcem do ładu dojść. Gdym ją opuszczał, a ona ręce mi na szyję zarzuciła i spytała: „Ostawisz-że mnie tak?" — „Wiem ci ja, com zrobił — odpowiedziałem — siostry się mojej radź — ona wie o wszystkiem".

— Psie! — zawołał nagle starościc, zrywając się z ziemi — usta mu drżały, palce zacisnęły się w pięść.

— Poczekaj waszmość — powieść jeszcze nieskończona...

Starościc rzucić się miał, jak żbik raniony.

— Zaswatałem kasztelankę, a ona utopiła się w tem oto jeziorze — dokończył Boruta.

I wskazał palcem.

Starościc i Kalinowski mimowoli wzrok obrócili na spokojne wód zwierciadło.

— Tonęła cicho, bo wody miały zmiłowanie nad nią, — ciągnął Boruta szeptem dziwnym. Kołysały się lekko fale... księżyc świecił... a lilij kwiaty śnieżne pochyliły się ku sobie, szepcąc:

Do nas idzie siostra nasza,
Taka śliczna! taka biała!...
Uścielmy jej łoże miękkie,
By serdeczny ból przespała.

I poszła na dno... Stało się to w tej samej godzinie, w której tu właśnie nad tem jeziorem stoimy; stało się w tym samym dniu, który dziś jest, w dniu, w którym ona porusza kryształy wodne, z głębin na powierzchnię się wynurza — i patrzy!...

Wyciągnął dłoń, pochylił się nad tonie...

— Patrzy, — szepnął.

Pan Marcin i starościc wytężyli wzrok.

— Widzicie!.. fala pękła...

Zaszumiały trzciny nadbrzeżne — wiew dziwny przebiegł po gładkiej przed chwilą szybie jeziora i zmarszczył pierś wód.

— Cień płynie — szeptał Boruta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Longbardowie Agilulfa i książę Spoletu napadali, żołnierze niepłatni grozili buntem.

W one dni Grzegorz był rzeczywistym władcą miasta i wśród rozprzężenia jest postacią niezmiernie górującą nad wszystkiemi. Przedewszystkiem był dzielnym administratorem Kościoła, który posiadał np. znaczne latifundja w Sycylji.

Nareszcie w roku 599 zawartym został między królem Agilulfem i cesarzem bizantyjskim pokój, zawieszenie broni, jako wstęp do trwałej ugody.

Z czasów Grzegorza na szczęście dochowało się wiele pism jego listów, djalogów, noweli. Prócz tego kazał zebrać święte hymny i pieśni kościelne, używane po wiek V, z czego powstał tak zwany Antyfonarjusz. Znać w jego pismach wymowę, zamiłowanie teologji, nauk, troskę o bibljoteki, o archiwum Kościoła itd. Zaopiekowanie się śpiewem t. zw. gregorjańskim daje mu dzisiaj osobliwy tytuł do wielkości, skoro Pius X nakazał przywrócenie onego w kościołach całego świata. Tak samo rzeczy się mają z instytucją *scholae cantorum*. Z tych jedna ustanowioną została przez Grzegorza Wielkiego, w bazylice św. Klemensa, gdzie wygłosił 33 i 37 swoich homilji i gdzie później powstały freski z życia apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego.

Nowoczesna Abisynia.

W szeregu artykułów, zamieszczonych w *Neue Züricher Ztg.*, Szwajcar p. Kollbrunner, zdaje sprawę ze swej podróży do państwa Menelika, którą odbył na zaproszenie swego przyjaciela i rodaka, abisyńskiego ministra Ilga. W ostatnim z tych artykułów autor pisze pomiędzy innemi:

„Pominąć nie mogę milczeniem dwóch dzieł, wykonanych przez energję i wytrwałość europejską. głównie jednak przez ministra Ilga. Przedewszystkiem mam tu na myśli kolej żelazną. Nie dosięga ona jeszcze Hararu, drugiego pod względem wielkości miasta Abisynji, lecz kończy się w Dividena, uroczo położonej, lecz dość niezdrowej miejscowości. Długość jej wynosi około 300 kilometrów, a ułatwia ona w wysokim stopniu tak uciążliwą dawniej podróż do Abisynji. Ujarzmiona jest bowiem straszliwa, sucha, paląca pustynia z niebezpiecznymi swymi mieszkańcami. Trudności, jakie się przedstawiały przy budowie kolei, były olbrzymie. Na grzbietach wielbłądów trzeba było z odległości niekiedy 30 kilometrów dowozić wodę dla robotników do rozrabiania wapna; gorąco w cieniu wynosiło do 48, na słońcu do 55 stopni Celsiusza. Przy tem obawiać się trzeba było bezustannie zasadzek i napaści ze strony Somalów, przewidujących słusznie, że kolej położy kres przewożeniu towarów karawanami, wreszcie nagłe ulewy, obalające wszystkie obliczenia, wymywające nawet w dolinie rowy głębokie, zrywające mosty i podmywające tor kolejowy. Ale tor ulepszany bywa i utwierdzany bezustannie i wyzyskiwane niezwłocznie wszelkie nowe doświadczenia. Cesarz Menelik udzielił koncesji na budowę kolei z Dżibuti przez Hararo do Adis Abeba i ztamtąd do Nilu Białego samemu ministrowi Ilgowi i żywimy nadzieję, że koncesjonarjusz dożyje wykończenia większej części olbrzymiej tej linji.

„Drugiem dziełem, będącem również zasługą Ilga, jest połączenie Hararu i Adis-Abeby za pomocą telefonu i telegrafu. Wyobrażać sobie nie należy stosunków europejskich, gdzie tego rodzaju przedsiębiorstwom nie przedstawiają się żadne prawie trudności. Początkowo krajowcy przecinali druty i obalali słupy. Wówczas Menelik zagroził najsroższemi karami i za każdym razem czynił odpowiedzialnym cały szczep, na którego terytorjum zaszło uszkodzenie. Linja telegraficzna prowadzi przez doliny, przez góry, przez lasy dziewicze. W lasach druty przyczepione są przeważnie do drzew, małpy wyprawiają na nich swe harce; słonie wyrywają słupy; inne wielkie zwierzęta ocierają się o nie, dopóki ich nie obalą; duże pasożyty roślinne, którymi pokryte są formalnie olbrzymy leśne, spadają przemoczone na druty i przerywają prąd elektryczny. Słowem, trudności i przeszkody są olbrzymie i dziwić się tylko należy, jak szybko czarni „telegrafiści i telefoniści" odkrywają i naprawiają wszelkie uszkodzenia."

Dalej p. Kollbrunner opisuje nieszczęśliwy wypadek, jaki mu się wydarzył na polowaniu i kończy:

„Kto odwiedził nadzwyczaj ciekawy kraj abisyński, ten stłumić nie może jednego życzenia. Żywimy nadzieję, że z czasem zdobywca próżnujący zamieni się znów w pracowitego rolnika; w przeciwnym razie zwyrodnieje, jak uczy historja, powoli, pomimo wojowniczego swego usposobienia i zmarnieje, gdy ujarzmieni dzisiaj wzmocnią się i zagarną panowanie. Do Abisynji udają się nie sami tylko awanturnicy, ale także odpowiedni ludzie, którzy ryzykują kapitał, czas i zdrowie. Spodziewać się należy, że nie spotka ich rozczarowanie, lecz, że ich odwaga, energja i wytrwałość zostaną nagrodzone. Odnosi się to przedewszystkiem do ministra Ilga, który dla cesarza Menelika i nowej swej ojczyzny tak wielkie położył zasługi, a nad którego obaleniem pracują bezustannie zazdrość, nienawiść i intrygi."

KRONIKA.

Lwów 27 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłot —2° R Pogoda.

— **Rada miejska** zbierze się jutro, we czwartek, na posiedzenie wyłącznie poufne. Na porządku dziennym 29 spraw personalnych, oraz kilka administracyjnych.

— **Pobór podatków gminnych.** Pisaliśmy, że wiceprezydent dyrekcji skarbu dr. Korytowski zarządził dwie ważne zmiany w poborze podatków gminnych, w celu ulepszenia jego ewidencji i ułatwienia (zwłaszcza w gminach mniejszych) kontroli. Dla Lwowa zaś i Krakowa, oraz 30 miast większych, reforma ta stanowi również znaczną dogodność. Dotąd bowiem z książeczki płatniczej nie można było zrozumieć, nietylko ile się zapłaciło tytułem czystego podatku rządowego, a ile tytułem dodatków autonomicznych, czyli, jaka jeszcze z tego i owego tytułu istnieje zaległość, ale nawet jaki jest właściwie przypis. Nie każdy zaś z podatników zna skalę podatku i dodatków, ztąd więc powstawały rozliczne nieporozumienia i niezadowolenia. Zarządzenie dra Korytowskiego, co do uwidoczniania osobno podatku realnego, a osobno dodatków autonomicznych, usunie więc te niepotrzebne zresztą, a drobne konflikty i umożliwi podatnikom obliczanie się dokładne co do powinności wobec skarbu.

Z uniwersytetu. Drugi termin imatrykulacyjny dla tych, którzy nie stawili się do imatrykulacji w terminie pierwszym (16 18 grudnia r. z), wyznaczył rektorat na środę dnia 3 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w auli uniwersyteckiej. W razie niestawienia się słuchaczy do imatrykulacji obowiązanych, zostaną ich dotychczasowe wpisy prowizoryczne uznane bezwarunkowo za nieważne i jako takie wykreślone.

Z towarzystwa lekarskiego. Na onegdajszem zgromadzeniu, wybrano nowy wydział stowarzyszenia, w skład którego weszli: Jako prezes prof. Ludwik Rydygier, wiceprezes dr. Emil Wechsler, sekretarz stały prof. dr. Kuczera, sekretarz doroczny dr. Hermann, skarbnik dr. Trzcieniecki, gospodarz dr. Festenburg i bibljotekarz dr. Sieradzki.

Grono mandolinistów, bawiących chwilowo we Lwowie, przyrzekło swój udział w redutach dziennikarskich, które — jak wiadomo — odbędą się w dniach 30 stycznia i 1 lutego na rzecz funduszu wdów i sierot po dziennikarzach polskich. Mandoliniści tworzą zespół prawdziwie artystyczny i popisywali się z wielkiem powodzeniem już w wielu większych miastach, to też zapowiedziane przez nich produkcje, budzą niezwykłe zainteresowanie, zwłaszcza, że wystąpią na obu redutach w charakterystycznych kostjumach.

Z królestwa tanów. Bal „Bratniej pomocy akademickiej" odbędzie się dnia 3 lutego w sali „Filharmonji". Komitet akademicki łącznie z komitetem pań gospodyń z p. prof. Kadyową na czele, dokłada usilnych starań, aby zabawa na balu szła ochoczo, a „Bratnia Pomoc", by zyskała tak potrzebne fundusze na wsparcie niezamożnych kolegów. Kotyljon nader urozmaicony, odznaki gustowne, wykonane wedle swojskich motywów w krajowej pracowni „Szarotka", bufet urządzony przez zapobiegliwe panie-gospodynie nie wyczerpują ani w części przygotowań komitetu balowego. (Bilety wstępu na salę i do amfiteatru nabyć można w „Bratniej pomocy akademickiej", Pasaż Mikolascha od 12—3 i od 7—9).

Losowanie sędziów przysięgłych. Do pierwszej nadzwyczajnej kadencji sądu przysięgłych, która rozpoczyna się dnia 18 lutego, wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Banaś Teofil masarz, Bańkowski Stan. majster mur., Bodnar Jan kupiec, Czajkowski Włodz. właść. dóbr Pietniczany, Demeter Michał rzeźnik, dr. Deryng Stan. adwokat, dr. Dniestrzański Stan. prof. uniw., Drohojowski hr. Jan sekr. Banku kraj., Engerth Józ. rolnik z Hołoska w., dr. Feiles Izyd. adwokat, Friedman Marc. sekr. Tow. „Reunione", Friedrich Edm. wł. realn., Górski Marj. kasjer zakł. ubezp. robotn., Hammel Herm urzęd. pryw., Hermann Marc. r., Majer prok. asek. tryest., Hoffmann Jan urzęd., Hoppen Herm. urzędn. Banku hip., dr. Kalina Ant. prof. uniw., Korkes Maj. Antszel przeds. sprzedaży maszyn, dr. Korytko Stan. adwokat, Kossak Stef. urzędn. Banku kraj., Kowalczuk Mich. budowniczy, Kruszewski Wal. asyst. Tow. kredyt. ziem., Kühner Jul. buchalter, Machnicki Jan budowniczy, Mehrer Jul. r., Juda kupiec, dr. Menkes A. adwokat, dr. Mieses Herz lekarz, Nartowski Ant. kasjer Banku kraj., Orländer Aron dzierż. dóbr Turynka, Papeé Stan. właść. realn., Pielecki Stef. kupiec, Pins Izyd. właść. realn., Piotrowski Kaz. cukiernik, Werner Mojses Meil. dzierż. dóbr Waręż, Żytny Franciszek rzeźnik.

Jako zastępcy sędziów wylosowani pp.: Cieliński Fel. Leon rzeźnik, Jaworski Jak. wł. realn., Karwacki Wład. ślusarz, dr. Paneth Sew. adwokat, Rippel Herm. urzędn. asek., Schönhuber Ant. wł. realn., dr. Schrenzel Mojż. Abr. adwokat, Steigelfest Gabr. sekr. fabr. oleju, Weismann Maks. prok. Banku hip. Druga zwykła kadencja rozpocznie się 14 marca.

Walne zgromadzenie korporacji gospodnio-szynkarskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem przełożonego korporacji p. Łukawskiego. Na zgromadzenie przybyli: st. radca p. Strzelbicki i st. radca magistratu p. Jakubowski. Przewodniczący zaznaczył w swem zagajeniu, iż na mocy obowiązującego statutu, zapadłe uchwały na zgromadzeniu są prawomocne bez względu na liczbę obecnych, gdyż jest to zgromadzenie zwołane powtórnie z powodu braku wymaganego kompletu na poprzedniem walnem zgromadzeniu, zwołanem kilka dni temu. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez sekretarza p. Jaremowicza, przewodniczący udzielił głosu p. Heroldowi. Pan Herold zdał sprawę imieniem komisji złożonej z 12 członków, którą przeszłoroczne zgromadzenie wybrało dla obmyślenia środków, któreby się mogły przyczynić do polepszenia stosunków bytu szynkarzy. Komisja ta pertraktowała z akcyjnem Tow. lwowskich browarów o otrzymanie zastępstwa w sprzedaży piwa. Ponieważ reprezentacja browarów nie chciała się zgodzić na naddatek 2—3 litrów na każdym hektolitrze, a również nie chciała przyjąć na siebie opłacania dodatku do podatku konsumcyjnego miejskiego w kwocie 70 h. od hektolitra od piwa zwanego „leżakiem" — piwo to sprzedaje bardzo wielu drobnych szynkarzy — układy na razie nie przyszły do skutku. Powodem tego jest i to, że akcyjne Tow. lwowskich browarów domagało się, by sprzedawano jedynie piwo lwowskie, na co znowu komisja zgodzić się nie mogła. Na ten temat rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Zabierali głos: pp. Arnold i Nowakowski, który postawił wniosek, by komisja porozumiała się z innymi krajowymi browarami i starała się uzyskać zastępstwo, co o wiele łatwiejszem jest do wykonania dla stowarzyszenia, już dla jednostki. W tej samej sprawie przemawiali jeszcze pp. Löwenheck, Tenthinger, poczem wniosek p. Nowakowskiego uchwalono. Następnym punktem porządku dziennego była sprawa remuneracji przełożonego i sekretarza. Sprawę tę referował p. Schilling. Po długiej i niezwykle ożywionej dyskusji, uchwalono wniosek p. Demetra, by przełożonemu przyznać remunerację w kwocie 1.000 koron, przyczem do sumy uchwalonej nie wliczono otrzymanej już kwoty 200 koron. Również uchwaliło zgromadzenie podwyższyć pensję sekretarza na 1.200 koron rocznie. Z kolei rzeczy zgromadzenie zajęło się sprawą rezygnacji zastępcy przewodniczącego p. Berla Müllera, przyjętej przez wydział. Jak przy każdym punkcie porządku dziennego, tak i w tym wypadku rozwinęła się niezwykle gorąca dyskusja. Wreszcie walne zgromadzenie przyjęło rezygnację p. Müllera. W końcu zgromadzenie uchwaliło podziękowanie dla akcyjnego Tow. lwowskich browarów, które ofiarowało na fundusz zapomogowy wdów i sierot po członkach Towarzystwa 2.000 koron.

Kradzież z włamaniem. Około godziny 2 w nocy zauważył stójkowy, pełniący służbę w ulicy Sykstuskiej, podejrzany łomot, stanął więc, jednakże nie spostrzegł nic, coby mogło wzbudzić podejrzenie. Wobec tego posunął się w górę ulicy Sykstuskiej. W tem uwagę jego zwróciły na się dwie tajemnicze postacie, które chyłkiem skradały się ku ulicy Trzeciego Maja. Puścił się więc w pogoń za niemi. W czasie pościgu upuścił jeden z uciekających w ulicy Kościuszki, woreczek. Pościg jednak uwieńczyło ujęcie dwu ludzi. Stójkowy zawezwał drugiego posterunku, by ujętych odprowadzić na inspekcję policji. Jednemu z ujętych sprzyjało szczęście, gdyż silnem uderzeniem powalił eskortującego go kaprala Mazurkiewicza i uciekł. W drugim poznano na policji znanego złodzieja Wincentego Pakarę, zamieszkałego przy ul. 29 Listopada l. 45. Obaj złoczyńcy dobrali się do okna wystawowego zegarmistrza p. Gajewskiego i skradli kilkanaście srebrnych i miklowych zegarków, oraz kilka łańcuszków, które w woreczku porzucili następnie w ucieczce. Rano zgłosił się p. Gajewski na inspekcji policji z doniesieniem o wypadku. Zeznał również iż szkoda poniesiona wynosi około 2000 kor. W przedłożonych zaś zegarkach i łańcuszkach rozpoznał te przedmioty, których mu brakuje.

Ruskie „Sokoły" i „Sicze". Dowiadujemy się z *Diła*, że w r. 1903 istniało w Galicji 122 „Siczy" 86 „Sokołów", razem tedy 208 organizacyj ukraińskich po wsiach i miasteczkach. Jak widzimy, separatyzm Rusinów postępuje, zwłaszcza w powiatach wschodnich, gdzie agitacja większe niż gdzieindziej przybrała rozmiary.

Pan Benedikt obrońcą Rusi. Publicysta niemiecki p. Benedikt wywodzi w *Wiener Medizinische Presse* z dnia 18 b. m., że założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie jest konieczne. O ile p. Benedikt jest kompetentny do sądzenia o konieczności uniwersytetu rusko-ukrainskiego we Lwowie, nie wiemy; ale wiemy, że p. Benedikt należy do tego niemieckiego obozu, który np. Czechom i Słowieńcom zaprzecza prawa do szkół narodowych. Skądże taka nagła miłość do Ukraińców.

Pożegnanie zarządcy zdrojowego w Krynicy. Donoszą z Krynicy: W dniu 14 bm. żegnaliśmy tu bankietem, w pięknie przystrojonej sali w łazienkach głównych, dotychczasowego zarządcę zakładu kąpielowego, starostę p. Antoniego Mravincsicsa, przeniesionego do namiestnictwa we Lwowie.

Pan Mravincsics zjednał sobie podczas ośmioletniego pobytu swego w Krynicy nietylko sympatję z powodu swego usposobienia, ale także wielkie uznanie dla swej działalności w kierunku podniesienia zakładu kąpielowego pod względem czystości, porządku i wogóle upiększenia w każdym kierunku. Uprzejmość i uczynność jego wobec gości kąpielowych znaną była powszechnie. To też wiadomość o jego przeniesieniu z Krynicy przykrą była nietylko dla gości kąpielowych, ale także dla obywateli krynickich, którzy umieli ocenić jego dodatnią działalność na polu podniesienia zakładu.

Podczas bankietu zasiadło do stołu biesiadnego około 40 osób z Krynicy i z pobliskiej Muszyny, między któremi było wiele pań. Uczta przeciągnęła się długo w noc, przyczem fotograf, przy oświetleniu magnezjowem, zdjął udatną fotografję pamiątkową zgromadzonych.

Podczas uczty wznoszono liczne toasty na cześć tutejszego duchowieństwa, obywateli, urzędników, lekarzy i t. p., a wszystkie nacechowane tem serdecznem uznaniem pracy około podniesienia Krynicy. Państwo Mravincsicsowie, widocznie wzruszeni tymi objawami uznania, serdecznie za nie dziękowali.

Kiedy zaś nastąpił odjazd p. Mravincsicsa dnia 18 bm., odprowadzono go z Krynicy w szeregu powozów do stacji kolejowej w Muszynie, gdzie znów oczekiwało wiele osób z Muszyny, aby razem z Kryniczanami pożegnać go ostatecznie na stacji kolejowej zapewnieniem, iż pamięć o nim nie zaginie w Krynicy.

Nowe źródło naftowe. Z Borysławia donoszą: Borysław ma nowy szyb wybuchowy i to o niezwykłej sile. Jest to szyb nr. 38, położony na Potoku, głęboki na 774 metrów. Wybuch nastąpił o północy, a wedle jego obfitości obliczają produkcję ropy w nowym szybie na conajmniej na 30 cystern dziennie. Byłby to zatem najobfitszy szyb wybuchowy.

Cavalleria rusticana. Z Oświęcima piszą: Przykład oprawcy miejskiego, który w dzień Nowego Roku przebił nożem spokojnego robotnika, znalazł rychło naśladowcę. Oto w niedzielę około godz. 5 wieczór rozpoczął niejaki Kazimierz Zimmer, znany awanturnik i postrach całego Oświęcima, na moście, prowadzącym przez Sołę do miasta, sprzeczkę z 2 dziewczętami, które szły w towarzystwie Wojciecha Pawińskiego i Józefa Stawowego. Zimmer rzucił się na Pawińskiego, uderzył go w twarz, a gdy Stawowy chciał go usunąć, rozjuszony Zimmer powalił go na ziemię, począł go bić i kopać ciężkimi butami, tak, iż mu złamał nogę powyżej kostki. Nie dosyć mu jednak tego było; kozikiem, wyjętym z kieszeni, zranił go niebezpiecznie powyżej oka. Ubezwładnionego w ten sposób Stawowego podniósł, chcąc go wrzucić do Soły. Nadbiegli jednak ludzie wyrwali ofiarę z rąk oprawcy, jego samego zaś po zaciętym oporze aresztowali i odprowadzil policjanci do aresztów gminnych. Pokaleczonemu Stawowemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejski dr. Schlank, poczem odwieziono go do szpitala w Krakowie.

Artyście malarzowi p. Stokłosińskiemu pozwolono dalej przebywać w monarchji pruskiej.

Groźne niebezpieczeństwo ze strony polskiej dla Niemców przedstawia *Bromb. Tageblatt*, pisząc o mającym się utworzyć polskim centralnym komitecie wyborczym, który nie ograniczy swojej działalności tylko na Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, lecz będzie środowiskiem wszystkich dążności agitatorskich i politycznych w całej Rzeszy niemieckiej.

Fałszerze monet. W Bremie aresztowała policja z sześciu głów złożoną bandę fałszerzy monet i skonfiskowała wszystkie ich narzędzia i formy.

Gdzie nas niema? Jak donoszą ze Swakopmundu do Berlina, powstańcy Hererowie, wymordowali szereg osadników, którzy nie zdołali uciec zawczasu ze swych posiadłości za mury ochronne wojskowych fortów. Między innymi zabili murzyni wraz z całą rodziną osadnika Kozarskiego, Polaka, który przed trzema laty tu osiadł. O losie kilku innych osadników Polaków osiadłych w głębi objętego powstaniem kraju, nic dotychczas nie wiadomo. Prawdopodobnie zostali również wszyscy wymordowani.

Koniec rewolucji w Urugwaju. Montevideo. Po klęsce jaką odniósł wódz powstańców Saraiva, przekroczyły powstańcze niedobitki w kilku oddziałach brazylijską granicę i tu, na brazylijskiem terytorjum zostały przez władze rozbrojone.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26, godzina 7 rano notują: Christiansund +6·0, Wiedeń —4·0, Pola —2·0, Budapeszt —3·0, Florencja +3·0, Biarritz +7·0, Paryż —5·0, Monachjum —7·0, Berlin 1·0, Memel +1·0, Wilno —1·0, Bregencja —7·0, Gorycja +0·0, Rzym +5·0, Petersburg +1·0, Moskwa —2·0, Abazja +2·0, Lussin piccolo +5·0, Nizza +8·0.

Obraz wysokiego ciśnienia przesunął się dalej ku wschodowi; na zachodzie Austro-Węgier obróciły się odpowiednio do tego wiatry ku południo-wschodowi. Pogoda w Alpach i nad Adrjatykiem przeważnie ładna, zresztą często pochmurna i mglista, a w ogólności bez opadów. W Alpach panują mrozy od umiarkowanych do silnych; na północy i wschodzie ciepłota trzyma się blisko punktu marznięcia. Prognoza: Mglisto i lekki mróz; na wyżynach piękna pogoda.

Z kraju.

Chodorów. (*Rocznica styczniowa*). Nasza drużyna sokola urządziła dnia 23 bm. obchód ostatniej, pamiętnej, bohaterskiej walki narodowej o niepodległość. W dniu tym przybrał Chodorów świąteczną szatę. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w parafjalnym kościele przy udziale oddziału Sokołów w liczbie 50 i nader licznie zebranej miejscowej inteligencji i ludu. Około katafalku zdobnego artystycznie w oznaki oręźne i żałobne, odśpiewał miejscowy dziekan ks. Klecan, przy asyście patrjotycznie czynnego ks. Szuby *Castrum doloris*, a uroczystość kościelną zakończył chór śpiewem hymnów narodowych: „Boże coś Polskę" i „Chorału". Łzy rzewne, które zabłysły podczas tego aktu w oczach zebranych, a osobliwie naszych pań, były ożywczą otuchą, że mimo prześladowania wrogów, upewniać się możemy nadzieją lepszej doli, gdy nasze niewiasty jeszcze tak czują, bo iskra miłości Ojczyzny przejdzie nieskażoną w przyszłe pokolenie. Wieczorem odbyła się w Sokolni uroczysta wieczornica z programem ściśle narodowym. Po wstępnem zagajeniu, nastąpiły chóralne produkcje szóstki śpiewaków lwowskiego „Echa". Wypadły one z brawurą, a wykonawcom pp. Ehrbarowi, H. i A. Heichom, P. Potarznikowi i A. Bałabanowi należy się chlubne uznanie nietylko za wykonanie bez zarzutu melodyj, ale szczególnie, za poniesioną ofiarę trudów podróży, od których się nie uchylili spełniając czyn patrjotyczny. Pan Lustig wystąpił nadprogramowo jako solista i wywiązał się zaszczytnie. Odczyt technika p. Sikorskiego na temat ostatniej walki, nie był bez polotu i pięknej gry słów, zresztą wygłoszony został poprawnie.

Z miejscowych sił podnieść należy prawdziwie piękny i z uczuciem oddany śpiew solowy pani radczyni Wandy Rybotyckiej i deklamację panny Emilji Jarmundówny „Sztandaru" W. Pola, wygłoszonej z sercem, zapałem i ze sceniczną rutyną. W miasteczku naszem mieszkają znani weterani ostatniej walki o niepodległość. Są zaś nimi: czcigodny starzec p. Feliks Wojtasiewicz, który nadto syna jedynaka postradał w bitwie pod Topilami, dalej pp. Piotr Krzewicki i K. Rajmond. Przecież należało przedewszystkiem tym bohaterom złożyć hołd, serce ich z pewnością zabolało, gdy ich zupełkie pominięto. Spodziewać się jednak wypada, że na przyszłość patrjotyczna nasza drużyna sokola uwagę tę za słuszną uzna.

Skałat. (*Wybór burmistrza*). Burmistrzem miasta wybrany został ponownie adwokat dr. Ehrlich.

Żydaczów. (*Śmierć pod kołami pociągu*). Dnia 18 bm. o godzinie 10 min. 15 przed południem przejechał pociąg osobowy nr. 1717, zdążający ze Lwowa do Stryja między stacjami Czerkasy a Mikołajowem w klm. 43, nieznane indywiduum płci męskiej na śmierć. Według podania maszynisty tego pociągu Bronisława Czarnela ze Stryja i palacza Aleksandra Piekarskiego ze Stryja, denat miał się sam rzucić pod maszynę w zamiarze samobójczym.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Dziś w środę o godzinie pół do 10 wieczorem, odbędzie się w „Kole" drugie w tym karnawale towarzyskie zebranie członków z rodzinami. Do tańców przygrywać będzie p. Worobecki. Strój wizytowy.

* **Trzeci wieczorek maskowy.** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" urządza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7) w sobotę dnia 30 stycznia b. r. wieczorek maskowy. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

Z kasyna miejskiego. W sobotę dnia 6 lutego b. r. urządza Kasyno — wieczór kostjumowy. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia do poszczególnych grup przyjmuje sekretarz w godzinach urzędowych t. j. od godziny 4 popołudniu. Wzory kostjumów do przejrzenia w kancelarji Kasyna.

* **„Wieczorek wełniany"** urządzany od lat kilku staraniem Stowarzyszenia rząd. pomocników kancelaryjnych, a cieszący się zawsze wielkiem powodzeniem, odbędzie się dnia 6 lutego b. r. (sobota) w sali „Domu Narodnego". — Do tańca przygrywać będzie muzyka 80 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha. — Zaproszenia i bilety wydaje Komitet codziennie od godziny 7 do wieczorem w lokalu Tow. (ul. Skarbkowska l. 29). — Lista otwarta do 4 lutego b. r.

* **Z „Sokoła".** W niedzielę dnia 31 stycznia b. r. urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie dla członków swoich i ich rodzin, wieczór rozmaitości o bardzo bogatym programie. Bilety w cenie: Krzesła po 30 ct., wstęp na salę 20 ct., dla uczniów 10 ct. są do nabycia w kancelarji „Sokoła" począwszy od dziś środy między godziną 5—8 wieczorem.

* **W rocznicę powstania.** Koło technickiego „T. S. L.", urządza w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. wieczorek ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego ze współudziałem chóru techn. Koła art. i techn. Koła mandolinistów. Nadto na program złożą się deklamacje, odegranie obrazu scenicznego „Dziesiąty Pawilon", a zakończy żywy obraz. Wieczorek odbędzie się w szkole im. Konarskiego, przy ulicy Leona Sapiehy l. 45. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety wcześniej można nabyć w sekretarjacie T. K. T. S. L. na politechnice w godzinach od 9—12 ran, albo w dniu wieczorku przy kasie.

Zmarli:

We Lwowie, zmarła Julja Cukrowiczowa, wdowa po radcy krakowskiego sądu krajowego, w 84 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (popularne przedstawienie po cenach zniżonych) „Zemsta", komedja w 4 aktach Aleks. hr. Fredry ojca.

Jutro we czwartek „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Przedostatni występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W piątek „Faust", tragedja w 5 aktach Göthego.

W sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Tosca", opera. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Faust", tragedja.

Opera. Olbrzymi sukces towarzyszył wczorajszemu występowi Gemmy Bellincioni, w operze Puccini'ego „Toska". Był to sukces przewidziany i oczekiwany przez tych, którzy mieli sposobność poznać indywidualność artystyczną niezrównanej pod wieloma względami przedstawicielki dramatycznych partyj operowych. Zdaje się wprost, że kompozytor „Toski", musiał mieć na myśli taką, a nie inną artystkę, gdy obliczał wrażenia, które mogłaby wywołać na widzach i słuchaczach postać Toski, przeniesiona z dramatu na deski operowe. I rzeczywiście wszystko, co mógł wymagać Puccini od wykonawczyni swej „Toski", daje mu Gemma Bellincioni, jako artystka i jako kobieta, obdarzona pod względem prześlicznej aparycji wszelkimi ku temu warunkami. Wrażenie jej gry scenicznej, było tak porywające, że chwilami zaćmiewało efekt wokalny i wcale nie ze szkodą słuchacza. Bellincioni — aktorka absorbowała bowiem nietylko całą jego uwagę, lecz wywoływała podziw i potrafiła dać widzowi do tego stopnia wyższe zadowolenie artystyczne, że nie miał wprost czasu do zastanowienia się, o ile ta, lub owa nuta odpowiada surowym i nieubłaganym przepisom sztuki wokalnej. Widocznem też było, że p. Gemmie Bellincioni nie tyle chodziło o popis na punkcie samego wykonania wokalnego, ile o stworzenie całości, porywającej siłą niemal demoniczną, grą pełną temperamentu i poezji zarazem, olśniewającą wyrzeźbieniem drobnych szczegółów scenicznych, a niemniej potężnym, szlachetnym zakrojem postaci stworzonej. Cel znakomitej artystki zupełnie jest osiągnięty, a „Toska" słynnej Gemmy, staje przed nami jako niezawodnie wymarzony przez autora ideał tej na wskróś dramatycznej postaci. Chętnie więc pobłażamy artystce swobodne i samowolne nieraz obejście się z partyturą, zwłaszcza w chwilach uniesienia i silniejszych porywów, a zapominamy również chętnie o tych, lub owych brakach, których wyliczenie stałoby się koniecznem, w razie specjalnie wokalnego popisu. Począwszy od pierwszej, wspaniale odegranej sceny (duch Toski z malarzem Mario w kościele), a skończywszy na przejmującej zgrozą scenie zamordowania Scarpia i na ostatnim duecie ze swym kochankiem, kreacja p. Bellincioni była ostatnim wyrazem sztuki, wzorem dla artystek dramatycznych, bądź co bądź, niełatwym do naśladowania. Miarą tego olbrzymiego, wywołanego wczoraj, wrażenia, były entuzjastyczne oklaski, jakimi darzono słynną Gemmę, po każdorazowem zapadnięciu kurtyny.

Przedstawienie wczorajsze w ogóle wypadło dobrze i niewiele pozostawiało do życzenia, jeśli chodzi o zespół artystów. Świetnym — jak w ubiegłym sezonie — wykonawcą partji malarza Mario, był p. Dianni. Artysta ten nie ma wprawdzie zwyczaju przejmowania się pod względem gry scenicznej i nieraz za mało uwagi poświęca aktorskiej stronie wykonania, natomiast jako śpiewak, wywiązał się ze swego zadania więcej, niż sumiennie, niemal artystycznie. Inne partje pozostały w niezmienionej obsadzie, z wyjątkiem roli barona Scarpio, którą powierzono p. drowi Zawiłowskiemu. Doskonała kreacja tego artysty, pojęta z głębokiem zrozumieniem i artystycznie wykonana w drobnych szczegółach pod względem śpiewu i gry, przyczyniła się nie mało do nadania wczorajszemu wieczorowi operowemu cech udałej całości. Słowo rzetelnego uznania należy się p. Okońskiemu, za sumienne oddanie małej roli konsula Angelotti. Chóry i orkiestry trzymały się bardzo dobrze, pod kierownictwem p. Brunetto i dzielnie

spełniły swe zadanie. Teatr był szczelnie zapełniony. *Fr. Neuhauser.*

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 28 bm., drugi koncert znakomitego pianisty polskiego, Józefa Hoffmana, którego koncert wczorajszy cieszył się tak wielkiem powodzeniem. Program koncertu jutrzejszego, jest następujący: I. 1. „Preludjum i Fuga a-moll" Bacha; 2. „Warjacje f moll" Haydna; 3. a) „Scherzo fis-moll", b) „Pieśń wiosenna" Mendelsohna; 4. „Soirée de Vienne" Schuberta. II 1. a) „Sonata b-moll", b) „Nokturn des-dur", c) „Etude ges-dur" Chopina; 2. „Noc" Schumanna; 3. a) „Przy kołowrotku", b) „Poranek" Schuberta Liszta. III. Uwertura z „Tannhäusera" Wagnera.

W sobotę, dnia 30 bm., wieczorem o godzinie 7, koncert słynnego basisty, Antoniego Sistermansa. — Wieczorem o godzinie 10, reduta dziennikarska.

W niedzielę, dnia 31 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem skrzypka, p. J. Schottera.

Z Filharmonji lwowskiej. Antoni Sistermans, którego koncert odbędzie się w sali Filharmonji w sobotę, jest bezwarunkowo najpierwszym dziś śpiewakiem basistą w Europie, uznanym za takiego przez całą krytykę fachową. Posiada wprost bajeczną technikę śpiewacką, ogrom uczucia, cechuje go dyskretne unikanie szablonowych efektów, w ogóle wszystko to, co się tem jednem słowem: artyzm wyraża. Głos posiada wspaniały, dźwięczny, miękki, podatny, o barwie tak pięknej, iż czaruje nim słuchaczy. Program koncertu sobotniego, złożony przeważnie z utworów, publiczności naszej nieznanych, a wykouywanych przez niego z maestrją podziw wzbudzającą. Nie wątpimy, że publiczność nasza pospieszy w sobotę do Filharmonji, aby usłyszeć Sistermansa, który zajmuje dziś pierwsze miejsce w świecie śpiewaczym.

Z salonu sztuk pięknych, p. Latoura, donoszą nam, że tam otwartą zostanie znowu nadzwyczaj ciekawa wystawa zbiorowa młodego, niezwykle utalentowanego artysty malarza, p. Eugenjusza Kazimirowskiego, na czas krótki, począwszy od 28 bm.

Występy p. Bohuss-Hellerowej w Poznaniu. Dzienniki poznańskie piszą: W ubiegły piątek mieliśmy sposobność usłyszenia znakomitego śpiewu pani Ireny Bohuss-Hellerowej, primadonny opery warszawskiej. Do punktu kulminacyjnego doszedł zapał słuchaczów, gdy pani Bohuss-Hellerowa zaśpiewała Recitativo i Arję z II-go aktu „Halki". (Gdyby rannem słonkiem). Temat swojski arji chwytał każdego za serce. Po skończonej drugiej części koncertu obsypywano gościa naszego kwiatami, a długotrwałe oklaski rozbrzmiewały z parteru i wszystkich pięter, zdawało się, bez końca. Za tak gorące przyjęcie okazała się śpiewaczka wdzięczną i uraczyła słuchaczy kilku pieśniami ponad program; między innemi śpiewała także „Starą piosnkę" Kronenberga. Właściwy swój talent odsłoniła pani Hellerowa dopiero w trzeciej części, w śpiewie koloraturowym w Arji z opery „Hugonoci" Meyerbeera („Zacnym rycerzom cześć"), którą interpretowała z brawurą. Tu okazała artystka znakomitą technikę. Z nadzwyczaj bowiem rzadką łatwością zmieniała rozmaite rejestry swego bogatego głosu, wydobywając całe kaskady tonów, to znów jakby sznury pereł sypiąc dźwięki prawie niepochwytne, czyste w intonacji i z wielką precyzją. Trudno rozstrzygnąć, co się więcej podoba w śpiewie pani Hellerowej, — czy klasyczna elegancja formy, czy też głęboko odczuta poezja. — W każdym razie tak arja z „Halki" jak koloratura z „Hugonotów" wprowadziły publiczność w zachwyt.

Drugi koncert Miecia Horszowskiego w Wiedniu odbył się wczoraj w wielkiej sali „Musikvereinu" z towarzyszeniem orkiestry. Małego artystę, który grał także własne kompozycje, nagrodzono hucznymi oklaskami. Dziś daje Horszowski trzeci koncert, poczem udaje się do Poznania, gdzie wystąpi z koncertem w teatrze polskim dnia 1 lutego. Następny koncert Miecia Horszowskiego, odbędzie się w Berlinie 6 lutego.

„Nafta", organ gal Tow. naftowego, pod redakcją prof. R. Załozieckiego, wychodzi od nowego roku dwa razy na miesiąc. Dotychczasowy naukowo-techniczny kierunek pisma zmienił się na więcej handlowo-ekonomiczny. Treść dwu pierwszych zeszytów: Inżynier Kl. Angermann: Borysław pod względem geologiczno-tektonicznym i O zawodnianiu terenów naftowych. Dr. Bartoszewicz: Organizacja eksportowa naszego przem. naftowego. Inż. Szaynok: Przegrzana para w kopalnictwie nafty. Inż. Wieleżyński: W sprawie zanieczyszczeń ropy borysławskiej. Prof. Załoziecki: Kroniki naftowe. — Dalej: Listy z Borysławia. Haussa na rynku naftowym. Ankieta w sprawie taryf naftowych. Z Mrażnicy. Z Kaukazu. Z Rumunji. Notowania. Drobne wiadomości.

Domy przedpogrzebowe.

— W szeregu postulatów hygienicznych Lwowa jedno z poważnych miejsc zajmuje sprawa domów przedpogrzebowych. Mniej więcej przed czterema laty sprawę tę w formie wniosku podniósł prezydent dr. Małachowski, ale — jak żartobliwi twierdzą — wniosek „prezydencki" musi się dłużej „odleżeć", aniżeli każdy wniosek „radziecki."

Mniejsza jednak o żarty. Sprawa domów przedpogrzebowych w drodze regulaminowej traktowana była łącznie ze sprawą miejskiego zakładu pogrzebowego i dlatego wraz z nią opaźnia się. Kwestja to zaś niewątpliwie nawet ważniejsza, niż obniżenie taryfy kosztów pogrzebowych przez założenie miejskiego zakładu pogrzebowego.

Domy przedpogrzebowe — to nie grymas nowoczesny. Praktyczni i rozumiejący subtelnie znaczenie hygieny Niemcy, zdawna je posiadają. Tak np. w Wejmarze istnieją one już od roku 1800, w Moguncji od 1805, w Monachium zbudowano pierwszy dom przepogrzebowy w r. 1819, Frankfurt nad Menem ma je od r. 1828. Berlin posiada dzisiaj 45 domów przedpogrzebowych, a jakkolwiek nie wywiera zgoła przymusu odstawiania zwłok zaraz po zgonie do domów przedpogrzebowych, ludność obficie z nich korzysta; tak np. w 1901 na 35 tysięcy zmarłych osób, 11.700 było wystawionych w halach przedpogrzebowych.

I we Lwowie nie chodzi o przymusowe używanie domów przedpogrzebowych, ale o to, ażeby usunąć te straszne nieraz skutki wystawiania zwłok w domu w rozlicznych wypadkach. Tak mianowicie zdarza się, że śmierć zawita do domu nędzarza, mieszczącego się z bardzo liczną rodziną i podnajemcami w jednej dusznej, niemającej światła izbie, pośrodku izby ustawia się katafalk ze zwłokami, a dokoła przesuwają się, gotują i spożywają strawę codzienną i śpią pod katafalkiem żywi. Zdarza się dalej, że w takiej tłumnie zamieszkanej izdebce trzeba wystawić zwłoki człowieka, zmarłego na chorobę zakaźną. W innej ubogiej rodzinie, wystawienie zwłok na katafalku zbiega się z faktem obłożnej choroby innych mieszkańców tej izby. Na dzieci i osoby z nadwątlonym systemem nerwowym sąsiedztwo trupa działa niesłychanie denerwująco w dzień, a cóż dopiero w nocy! Dalej, dla nieznanych, np. przybyłych z poza Lwowa, a przypadkowo zabitych osób, dla nieagnoskowanych samobójców itp., również dom przedpogrzebowy jest konieczny.

A jest i inna przyczyna, która sprawę tę czyni naglącą. Oto co pisał fizyk miejski dr. Legeżyński w sprawozdaniu swem o stosunkach zdrowotnych za rok 1902:

„Cmentarz łyczakowski nie posiada obecnie odpowiedniej trupiarni, tak, że w razie konieczności przeniesienia zwłok do trupiarni nawet z części miasta, do łyczakowskiego cmentarza należącej, używać trzeba trupiarni na cmentarzu janowskim. Odczuwać się więc daje nagląca potrzeba zbudowania na cmentarzu łyczakowskim dobrze urządzonej trupiarni. Brakowi temu w części zaradzają, o ile chodzi o zwłoki z klas zamożniejszych, dom przedpogrzebowy p. Kurkowskiego i krypta kościoła OO. Bernardynów. Niemniej jednak wskazanem jest wybudowanie domu przedpogrzebowego przy cmentarzu łyczakowskim przez gminę miasta Lwowa."

Przy obradach nad budżetem Lwowa na rok 1904 radny p. Sklepiński, przypomniał tę ważną sprawę i postawił odpowiednią rezolucję przy rubryce dobroczynności publicznej, proponując, ażeby gmina, która hojnym darem przyczynia się do budowy kościoła św. Elżbiety, wyjednała u odnośnych czynników wybudowanie przy tym kościele krypty, któraby — nie pomijając względów higieny — mogła służyć za dom przedpogrzebowy dla dzielnicy gródeckiej. Niemniej jednak gmina będzie musiała pomyśleć także o urządzeniu domu przedpogrzebowego — w myśl wniosku fizyka — na lub przy cmentarzu łyczakowskim.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych.

Onegdaj odbyło się siódme posiedzenie rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w jedenastym okresie istnienia.

Rada uchwaliła układ pomiędzy zarządem głównym Kółek rolniczych, a Związkiem, który obejmuje patronat nad strażami Kółek rolniczych, przez co organizacja obrony pożarnej po wsiach znacznie postąpić powinna.

Uchwalono następnie, iż siódmy krajowy kurs pożarnictwa odbędzie się w roku bieżącym we Lwowie. Jako ważny a nowy przedmiot wprowadza Związek na kursie tym „Samodzielne kierownictwo ćwiczeniami i przeprowadzanie nauki teoretycznej przez uczniów (uczestników kursu").

Postanowiono przed ogłoszeniem praktyczności nowej drabiny ratunkowej, wynalazku Samuela Ehrlicha, inżyniera ze Lwowa, odnieść się do wydziału krajowego z prośbą o zarządzenie, aby drabiny ratunkowe zbadało jeszcze biuro techniczne wydziału krajowego.

Zjazd zarządu zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych odbędzie się w bieżącym roku w Krakowie.

Strażacka kasa zapomóg ma 31.124 kor. Z kasy tej wypłacono w IV kwartale 1903 r. tytułem zapomóg 498 kor. strażakom, uszkodzonym w służbie strażackiej i dwom wdowom po członkach ochotniczych straży pożarnych.

Do strażackiej kasy pogrzebowej przystąpiły nadto korpusy strażackie z Myślenic i Buczkowic (powiatu Biała). Dużo członków do tej kasy należy: z Bukowska, Buska, Dobromila, Drohobycza, Frysztaku, Głogowa, Kęt, Łańcuta, Sanoka, Tarnowa, Wieliczki i Złoczowa.

Izba sądowa.

Lwów 27 stycznia.

(Kradzież).

Dziś stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych Iwan Budka z Wierzblan. Dopuścił się on kradzieży na szkodę propinatora w Niemirowie. W listopadzie rz. włamał się do zamkniętej karczmy, rozbiwszy poprzednio zaryglowane drzwi. Jednakże łomot powstały przy tem, obudził czujność właściciela domu, w którym mieści się propinacja Seeliga Gilsa i jego dwu synów, którzy pośpieszyli ująć złodzieja. Pochwycony na gorącym uczynku Budka, broniąc się, zadał 6 ran siekierą Seeligowi Gilsowi w głowę. Zranił on również i młodszego syna. Rany te nie były ciężkie.

Po przemówieniu prokuratora i obronie podsądnego przez p. Horowitza, trybunał przysięgłych udał się na naradę. Przysięgli potwierdzili 7 głosami pierwsze główne pytanie co do kradzieży i gwatu spełnionego na Seeligu Gilsie i synach jego, z poprawkami, poczem trybunał skazał go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni i zwrot kosztów M. Wichsmannowi propinatorowi i Seeligowi Gilsowi.

Z Czarnogóry.

Z Cetynji donoszą: Przed rokiem przeprowadziła Czarnogóra reformę swego sądownictwa, poczem przystąpiła do wykonania reform w armji i administracji cywilnej. Utworzono między innemi ministerjum wojny z czterema oddziałami i obsadzono je zastępem młodych sił. Na czele sztabu generalnego stanął ks. Mirko.

Dalej powstała w Cetynji szkoła oficerska, a jeden z najtęższysh i najpopularniejszych oficerów objął w niej komendę. Dotychczas oficerowie czarnogórscy musieli odbywać studja za granicą, przeważnie w Rosji, Serbji, Bułgarji i Austrji.

W administracji cywilnej zaszły także zmiany. Gminy otrzymały autonomję, a kraj podzielony został na 5 okręgów. Okręgi dzielą się na powiaty, których ogółem jest 54. Na czele władz powiatowych stali dotąd starsi możnych rodzin, t. z. *plemski kapetani.* Obecnie spensjonowano ich i obsadzono te posterunki urzędnikami. Starszym rodu pozostały jedynie funkcje sędziów pokoju.

Dzięki nowej organizacji urządzenia państwowe Czarnogóry stracą dotychczasowy patrjarchalny charakter. Lud przyjął innowacje z pewnem niedowierzaniem. Pociągną one za sobą także przewrót ekonomiczny,

Do pokrycia wydatków na administrację weszła w życie z dniem Nowego Roku starego stylu nowa taryfa, nakładająca ogromne cła na wszelki import. Także wywóz niektórych artykułów obłożono wysokiem cłem. Zarządzenia te mają oczywiście charakter bardzo iluzoryczny wobec niedostatecznej ochrony granic. Gdyby nie to, mogłyby one pociągnąć za sobą ekonomiczną ruinę kraju.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn. *Daily Mail* donosi z Petersburga, że ostatnie lata rezerwy rosyjskiej armji otrzymały polecenie mobilizacji.

Tokio. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa, którą uważają za bardzo ważną. Następnie odbyła się 3-godzinna konferencja mężów stanu.

Więksi finansiści ofiarowują rządowi daleko idące propozycje pieniężne. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd tą drogą zbierze w kraju dostateczne sumy i nie będzie musiał szukać pożyczki za granicą.

Rząd japoński dał rosyjskiemu posłowi Rosenowi do zrozumienia, że pożądaną byłaby szybka odpowiedź na ostatnią notę Japonji. Rząd japoński zaznaczył, że nota japońska powinna była 16 b. m. znajdować się już w posiadaniu rządu rosyjskiego, wobec czego było dosyć czasu do rozważenia odpowiedzi na nią.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencja hr. Tiszy.

Wiedeń. Węg. biuro kor. donosi: Hr. Tisza był o godz. 10 przed południem u cesarza na półgodzinnej prywatnej audjencji. Po posłuchaniu udał się Tisza do ministerstwa spraw zagranicznych, aby konferować z hr. Gołuchowskim w sprawie terminu podjęcia obrad delegacji węgierskiej. Następnie konferował hr. Tisza z ministrem wojny Pitreichem. a po południu o godz. 5 wraca do Pesztu.

Węgierskie biuro korespondencyjne stwierdza, z okazji dzisiejszej audjencji hr. Tiszy u cesarza, że nie należy tej audjencji przypisywać zasadniczego rozstrzygnięcia; ponieważ ponowne rozstrzygnięcie obecnie nie jest potrzebne. Hr. Tisza będzie jutro mówił w sejmie węgierskiem o sytuacji parlamentarnej.

Szykany pruskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Redaktora odpowiedzialnego *Dziennika poznańskiego* Goździewicza skazano na 150 marek grzywny za obrazę nauczyciela Jana Schrotta w Jeżewie pod Poznaniem. Goździewicz napisał artykuł, w którym atakował Schrotta, zarzucając mu, że nie jest odpowiednim do służby z racji słabego charakteru i zmienności przekonań. Schrott nazywał się przedtem Stanisławem Nawrockim, lecz zmienił nazwisko.

Unieważnienie mandatu.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi, że mandat Brejskiego zostanie prawdopodobnie unieważniony, z powodu nieformalności, których dopuściły się podobno niektóre zarządy wyborcze.

Orkan.

Londyn. Donoszą tu z Melbourne, że na wyspach Fidżi sroży się straszny orkan. Szkody materjalne ogromne, — zginęło mnóstwo ludzi.

Rozbicie okrętu.

Nowy Jork. Na wybrzeżu Long Island, rozbił się niemiecki szoner „Augusta". Zginęło 18 osób.

Wiedeń. Przybył tu hr. Tisza dziś o 6½ rano.

Berlin. Przybył tu król belgijski.

Petersburg. Carstwo z rodziną powrócili z Carsklego Sioła do Petersburga.

Petersburg. Ukazem carskim usunięty został z urzędu naczelnik grudzińskiej ormiańsko-gregorjańskiej eparchji, arcybiskup Kework.

Chrystjanja. Biuro telegraficzne Norska donosi, że cesarz Wilhelm II będzie mianowany pierwszym kawalerem świeżo ustanowionego orderu Lwa norweskiego, z okazji swoich urodzin.

Kronika z ostatniej chwili.

Zamknięcie piekarń. Kilkanaście, niekoncesjonowanych przeważnie, piekarń zamknęła komisja, złożona z przedstawicieli magistratu i korporacji piekarskiej z tego powodu, że piekarnie te zupełnie nie odpowiadały wymaganiom hygienicznym.

Rodzinna kłótnia. W szynku przy ulicy Balonowej pokłócił się Juljan G. ze swym szwagrem. Uniesiony gniewem szwagier zranił ciężko w głowę Juljana G., którego opatrzyła stacja ratunkowa.

Jeszcze proces hr. Kwileckiej. Kraków. (Tel. pryw.). Na podstawie informacyj, zasięgniętych u dra Filimowskiego, można donieść, że dr. Filimowski, obrońca w sprawach karnych w Krakowie, jako opiekun naturalnego syna budniczki kolejowej, Meyerowej, na jej prośbę, jako matki, wniósł do ministerstwa sprawiedliwości w Berlinie, prośbę o poczynienie odpowiednich kroków, celem uznania małego Kwileckiego, za naturalnego syna Meyerowej. Sprawa sądowo-cywilna ma być w toku. Obrońca jest zapatrywania, iż zdania przysięgłych, podczas procesu berlińskiego, były podzielone i że zachodzą dostateczne dowody, aby w drodze cywilnej matka, Meyerowa, mogła odzyskać dziecko.

Napady mordercze. Warszawa. (Tel. pryw.) Trzech 20-letnich złoczyńców napadło wczoraj o 11 wieczorem na Solcu na Stanisława Grabskiego, wracającego do domu. Jeden z nich, niejaki Paluch, nożem ugodził Grabskiego w serce. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie przedsięwzięto skomplikowaną operację zszywania serca. Napastników uwięziono.

Przy ul. Przemysłowej wykonano drugi napad na Spirydjona Żnińskiego, którego 23 letni robotnik Widomski zabił na miejscu uderzeniem sztyletu.

Rozmaitości.

Samobójstwa. Telegram z Wiednia donosi nam, iż w piątek otruły się tam przez zażycie sinku potażu żona i 20 letnia córka bogatego przemysłowca Dadacka. Powodem samobójstwa było barbarzyńskie obchodzenie się ojca z żoną i córką, które katował za to, że nie pochwalały jego stosunku z kochanką. Postępowanie to wywołało oburzenie wśród sąsiadów, którzy powybijali szyby w mieszkaniu owego nieludzkiego ojca i wznosili przed domem jego obelżywe okrzyki.

Z Pragi donoszą, iż w Bereźnicy odebrał sobie życie przez powieszenie kasjer tamtejszego Banku zaliczkowego. Przeprowadzone szkontrum wykazało brak 40.000 kor.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 stycznia.

(fr.) Prognozy na rozwój stosunków giełdowych w najbliższym czasie na razie niepodobna postawić. Wszystko zależeć będzie od tego, jak ułożą się stosunki wewnętrzne w monarchji, a osobliwie na Węgrzech. Spekulacja giełdowa zajmuje tedy pozycję w całem tego słowa wyczekującą, to też ruch na targu jest leniwy, a fluktuacje kursów nieznaczne. Pierwsza austrjacka Kasa oszczędności w Wiedniu, największa tego rodzaju instytucja w Austrji, ogłosiła właśnie bilans swój za rok ubiegły. Suma wkładek oszczędności ulokowanych w tej Kasie, wynosiła z końcem grudnia 477,240.000 koron i zwiększyła się w ciągu roku o 11,300.000 koron. Wieksza część tych wkładek, bo 349,900.000 koron oprocentowana jest na 3¼%, a reszta na 3%. Są to same wkładki większe niż 5000 koron.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 8.889 sztuk świń, między temi 5380 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 111 do 114 h. za galicyjskie młode świnie 76 do 90 h. za kilogram żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 grudnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica nowa od 8·10 do 8·25, żyto gotowe od 6·70 do 6·85, żyto na termina od 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy od 5·40 do 5·75, owies obroczny na termina od 5·5 do 5·50, jęczmień pastewny od 5·20 do 5·40, jęczmień browarniany od 5·70 do 5·80, rzepak od 9·50 do 9·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 7·75 do 9·50, wyka od 5·50 do 6·—, bobik od 5·50 do 6·—, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od 6·— do 6·25, kukurydza stara od 6·25 do 6·40, chmiel za 56 kilo nowy od 120·— do 140·—, koniczyna czerwona od 65·— do 78·—, koniczyna biała od 65·— do 80·—, koniczyna szwedzka od 50·— do 70·—, tymotka od 24·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 20·50 21·10, ekskontyngentow. od 15·15 do 15·25.

Usposobienie co do pszenicy i owsa lepsze, co do kukurydzy zwyżkowe.

Wobec braku gotowego towaru spirytus uzyskał dalszą zwyżkę cen.

Koniczyna w celnych gatunkach poszukiwana.

— **Budapeszt** 27 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na kwiecień od 7·85 do 7·86; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·59 do 6·60; owies na kwiecień od 5·50 do 5·50, kukurydza na maj 5·32 do 5·33, na lipiec od 5·43 do 5·44; Rzepak na sierpień od 11·35 do 11·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 27 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·12. Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·95, Akcj. austr. zakł. kred. 673·—, Akcje węg. zakł. kred. 767·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 540.—, Akcje Bankvereinu 519·—, Akcje Länderbanku 442·—, Akcje kolei państw. 672·50, Lombardy 83·50, Akcje kolei Elbethal 417·—, Akcje fabryki broni 472·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 424·50, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 132·50, Ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 27 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·60, Towarz. dyskontowe 193·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 stycznia 1904 roku

HOTEL GEORGE'A Hr. M. Tyszkiewicz ze Starych Brodów. Hr. E. Starzyński z Podgórza. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. L Ledóchowski z Podola ros. Ks. M. Sapieżyna z Biłki. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. Hr. J. Dębicki i J. Falter z Krakowa. W. Głębocki z Jasła. R. Apitsch i R. Nucher z Wiednia. J. Hofmann z Cerlina. Z. Modzelewski z Podola ros. K. Rehling z Wiednia. W. Nosarzewski z Krakowa. W. Hoszard z Wieliczki. H. Sandaner z Budapesztu. K. Sulikowski z Warszawy. Hr. A. Dzieduszycki z Aksmanic. K. Kownacki ze Świtarzowa. O. Świeżawski z Łykoszyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. O. Skarzyńska ze Szwejkowa. T. Barącz z Krzywego. M. Elius z Wiednia. K Garlicka z Podhajec. M. Pizuńska z Podhajec. W. Krzyżanowski z Liska. A. Maternowski z Krakowa. Ks. D. Koczuba z Równego. Ks. W. Frydel z Komarna F. Olas z Kamionki Strum. M. Dziawolska z Sambora. H. Wielowiejski z Olejowa.

†

Władysław Przybylski

c. k. radca dworu w c k. sądzie krajowym wyższym

przeżywszy lat 66 zasnął w Panu po krótkich i ciężkich cierpieniach.

W głębokim smutku pogrążona żona i synowie zapraszają krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 28 stycznia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy placu św. Jura l. 6, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Elżbieta Navratilowa

wdowa po c. k. nadradcy pocztowym

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 26 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 64.

W głębokim smutku pogrążone córki zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 28 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Ogrodnickiej l. 5 (w Zamarstynowie) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Lisowski

towarzysz kowalski

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 26 stycznia 1904 r przeżywszy lat 29.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 28 stycznia b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zamarstynowskiej l. 25 na cmentarz janowski, na który w smutku pozostali bracia z rodziną krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Piotr Sitko

zwrotniczy c. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 stycznia br. przeżywszy lat 38.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 28 stycznia b r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony żona z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 2[illegible] stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(11)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Prześliczna była w tej pozie, z włosami rozpuszczonemi, zaróżowioną twarzyczką i blaskiem w dużych oczach.

Promienie słońca z pomiędzy liści rzucały na jej szyję i twarz plamy światła i cienia, lekki wiatr poruszał brzeg spódniczki i odkrywał dwa maleńkie buciki.

Na widok Gerarda, Helena ładnym ruchem, skromnym, a jednocześnie zalotnym zebrała fałdy spodniczki; a potem oczy jej spotkały spojrzenie młodego człowieka i nie potrafiła wstrzymać się od śmiechu.

— Pani, — rzekł Gerard z ukłonem — pozwól, że pójdę po drabinkę.

— Nie trudź się pan, — odpowiedziała; — dzieci same powrócą, skoro zobaczą, że mnie ich figiel nie wzruszył.

Gerard znajdował ją cudownie piękną w ramach zielonych liści. Ten obraz świetnej piękności kobiecej, zrobił na nim takie wrażenie, że po raz pierwszy w życiu przezwyciężył wrodzoną nieśmiałość.

— Pozwól pani przynajmniej, — zaczął — abym dotrzymał jej towarzystwa dopóki Tonton nie odniesie drabinki.

Drżał, żeby jego prośba nie była źle przyjętą, lecz Helena znalazła ją zupełnie naturalną.

— Z ochotą, — rzekła. — Wreszcie, ponieważ jesteśmy sąsiadami, chcę rehabilitować się w pana opinji. Już drugi raz o to gorszę pana, a było aż nadto gronka porzeczek....

Młody człowiek chciał protestować.

— Widzi pan, — ciągnęła, przerywając mu poufale, — nie trzeba mnie sądzić z mej żywości i gdyby brat mój, Marjusz, był tutaj, powiedziałby panu, że jestem dziewczyną poważną, choć trochę postrzeloną.

Przy tem ostatniem słowie, Gerard spojrzał wielkiemi oczami.

— Chcę mówić, trochę żywą, — poprawiła śmiejąc się. — Ah! nie jestem panną dobrze wychowaną i bardzo rozsądną jak Żorżeta Grandfief!... Pan ją zna, zdaje się?... Gdyby jej matka zeszła ją siedzącą na drzewie, jak ja na tej śliwce, cóżby to było za kazanie! Słyszę już jakby mówiła: A pfe! moja panno!

Zawróciła oczami, przygryzła usta i naśladowała przesadny ton surowej damy, tak wesoło i komicznie, iż Gerard nie mógł się od śmiechu powstrzymać.

— Pani ma prawdziwie talent naśladowania! — zawołał.

— Posiadam w tym guście mnóstwo talentów, dzięki którym uchodzę za dziewczynę źle wychowaną... Próbuję czasem pakować do klatki wszystkie moje figle, lecz zapominam zamknąć drzwiczek i frrrr!.. przeklęte ptaki wylatują. Odwrotnie od wielu ludzi, u mnie pierwsze natchnienie jest zawsze najgorsze, lecz drugie za to bardzo dobre, ręczę pauu.

— Jestem tego pewny! — zawołał wesoło Gerard. *(Ciąg d lszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
1·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
1·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·53	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·10	Jaworowa
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
2·20	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·46		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa Sanoka
	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
	1·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
	7·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołocsysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	9·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słobrung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	8·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustago, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·37	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.